ELEONORA JEDLIŃSKA

RAFAŁ JAKUBOWICZ – SYNAGOGA/PŁYWALNIA

Pierwszą synagogę w Poznaniu zbudowano w 1367 roku u zbiegu ulic Szewskiej i Dominikańskiej; służyła największej w owym czasie gminie żydowskiej w Polsce. Działająca w niej szkoła talmudyczna Lamadej Poznan powszechnie uważana była za jedną z najlepszych w Europie. Z poznańskiej gminy żydowskiej wywodziły się tak znaczące postaci jak: Gaspar da Gama (1450–1510) – geograf, podróżnik odkrywca Brazylii, Sumatry, Jawy i Moluków oraz rabin Juda Liw Ben Bekalela – kabalista, astronom i alchemik; to on po przeniesieniu się do Pragi miał stworzyć legendarnego Golema. Wspólnota żydowska i społeczność polska Poznania, ze zmiennymi losami, trwały tu bardziej obok siebie niż z sobą, nie nadto interesując się sobą wzajemnie.

4 lipca 1793 roku sekretarz konfederacji targowickiej Jakub Biliński, wykonując polecenie władz pruskich i zamykając działalność sądu grodzkiego w Poznaniu, jako ostatni zapis umieścił wielokrotnie w tamtym czasie przypominane słowa: *Regni Poloniae finis*.[1] Ten dzień oznaczał koniec działalności władz polskich w Poznaniu w czasach przedrozbiorowych. Nastąpił okres tzw. pierwszej okupacji pruskiej i czasy Księstwa Warszawskiego. Pod koniec XVIII wieku społeczność żydowska stanowiła już niemal jedną czwartą mieszkańców Poznania. W roku 1794, według spisu powszechnego, na 12 538 mieszkańców w Poznaniu było: 7437 katolików, 3021 osób wyznania Mojżesza, 1918 luteranów, 115 kalwinów, 47 wyznawców Kościoła greckokatolickiego.[2]

Po wyniszczającym pożarze w roku 1803, który strawił północno-wschodnią część Starego Miasta i dzielnicę żydowską, pozbawiając ponad 5000 osób dachu nad głową, z sześciu istniejących wówczas w Poznaniu synagog, spłonęły trzy. Zniszczeniu uległa stara synagoga, która przetrwała niemal 500 lat. Wypalone fragmenty miasta zdecydowano odbudować i zmodernizować[3] likwidując m.in. ciasne, pełne zaułków getto, w miejsce którego wytyczona została jedna szeroka ulica Żydowska. Likwidując getto pozwolono Żydom osiedlać się i nabywać nieruchomości we wszystkich częściach miasta, bez żadnych ograniczeń.

W związku ze zniszczeniami w czasie pożaru trzech synagog oraz z powodu konieczności likwidacji starego cmentarza żydowskiego mieszczącego się na dawnej Muszej Górze, budowniczy o nazwisku Schildener zaproponował wybudowanie monumentalnej świątyni w *stylu starohebrajskim*.

[...] *budowla wzorowana na dawnych synagogach, prezentując nie znany dotąd w mieście styl hebrajski* – pisał autor projektu – *stałaby się wielką ozdobą, także ze względu na usytuowanie jej na istniejącym wzgórzu, które z czterech stron uformowane być miało tarasami i schodami*.[4]

Schildener proponował umieszczenie na elewacjach synagogi licznych, starych, opatrzonych hebrajskimi napisami płyt nagrobnych w porządku chronologicznym. Tym samym budowla zyskałaby charakter monumentalnego *pomnika ku czci zmarłych* oraz odnosiłaby się zarazem do uniwersalnej idei śmierci. *Mówiąc 'w sposób alegoryczny o niestałości i przemijaniu' gmach synagogi* – pisze Zofia Ostrowska-Kębłowska – *skłaniałby do 'zagłębiania wzroku w przeszłość na ubiegłe wieki'*.[5, 6] Ani władze miasta, ani gmina żydowska nie zainteresowały się przedłożonym projektem; pozostał w sferze utopijnego, romantycznego wyobrażenia świątyni służącej jednemu wyznaniu, któremu Schildener pragnął nadać charakter ogólnoludzki, skierowany do całej społeczności Poznania.

W latach 1856–1857, z inicjatywy postępowego odłamu poznańskiej gminy żydowskiej powstała nowa synagoga przy ulicy Szewskiej.

Dziewiętnastowieczny Poznań, rozdarty konfliktami narodowościowymi, społecznymi, politycznymi – przez Polaków postrzegany jako jedna z trzech stolic rozbitego państwa, przez napływających do Poznania Niemców oraz przez rząd pruski jako prowincjonalny ośrodek administracyjno-wojskowy – sukcesywnie przekształcany przez zaborców w miasto-twierdzę, miasto-więzienie, miasto-koszary zdawał się skupiać w sobie dramat miejsca boleśnie uobecniającego i wcielającego w życie idee pruskiej władzy i przemocy nad państwem polskim. Niemieccy mieszkańcy Poznania cenili architektoniczne walory budowli fortecznych powstających w mieście, Polacy tymczasem odczuwali niepewność i zagrożenie wywołane faktem znalezienia się we wnętrzu narażonej na oblężenie twierdzy, znamionowało ich poczucie bezradności w obliczu braku perspektyw na zmia-

nę sytuacji. Owo poczucie beznadziejności, presji psychicznej wynikało z uciążliwej dominacji fortu nad miastem, które całkowicie zostało jemu podporządkowane.[7]

W latach 1833–1848 zmieniła się sytuacja bardzo zróżnicowanej społeczności żydowskiej w Poznaniu. Obok wielu ludzi bardzo biednych, którzy przybyli do miasta głównie ze wschodnich ziem polskich, mieszkali tu Żydzi od dawna związani z Wielkopolską, mający kontakty z Berlinem, Hamburgiem, Lipskiem, Wrocławiem, Pragą, zasymilowani, zamożni, wykształceni.

Żydzi zamieszkali w Poznaniu w latach 1835–1880, na tle ustawicznie powiększającej się liczby Niemców oraz w stosunku do mieszkańców narodowości polskiej, stanowili znaczną grupę charakteryzującą się dużą dynamiką rozwoju, wykształconą i majętną.[8]

Najbardziej znamienite nazwiska ludzi wybitnie wykształconych, zainteresowanych sprawami społecznymi, kulturalnymi i naukowymi to: Bernard i Samuel Jaffé, Eduard Kaatz, Moritz Mamroth, rodzina Santerów i in. Żywa działalność licznej żydowskiej inteligencji była tym bardziej znacząca, że nie wytworzyło jej w Poznaniu mieszczaństwo niemieckie.

Wielką postacią tradycyjnego judaizmu w Europie był Rabi Akiba Eger – autorytet w dziedzinie prawa religijnego dla Żydów, autor m.in. komentarzy do Talmudu, społecznik zaangażowany w opiekę nad ofiarami cholery w 1831 roku. Od roku 1814 był rabinem Poznania; po jego śmierci rabinat w Poznaniu objął jego syn Salomon Eger, także wybitny znawca Talmudu, postulował on przyjmowanie przez Żydów poznańskich kultury niemieckiej. Wspierał także projekty żydowskiego osadnictwa rolniczego w Wielkopolsce.

W roku 1833 Eduard von Flotwell, naczelny prezes władz Poznania, zamierzając związać tę grupę żydowskiego społeczeństwa z Niemcami i uczynić ogniwem swej antypolskiej polityki, przygotował ustawę, podług której ludność uboga podlegała nadal licznym ograniczeniom; tymczasem najbogatsi – ludzie nauki, twórcy oraz *osoby szczególnie zasłużone dla Prus* ubiegać się mieli o tzw. naturalizację. Wymagała ona m.in. posługiwania się w życiu publicznym i zawodowym tylko językiem niemieckim, który stał się wykładowym w szkołach żydowskich. Naturalizacja wprawdzie zrównywała podstawy prawne życia prywatnego i działalności ekonomicznej nie dawała jednakże praw miejskich i obywatelskich, które dopiero po 1843 roku przyznano 58 naturalizowanym Żydom. Po roku 1850, ci obywatele, którzy legitymowali się wysokim cenzusem majątkowym zajęli trzecią część miejsc w Radzie. Narodowe antagonizmy, stymulowane przez przedstawicieli biurokracji sprowadzanej z Prus, nierozumiejącej bliskich – często od pokoleń – związków Polaków i Niemców, ze szczególną ostrością ujawniły się w końcowym okresie wypadków Wiosny Ludów. Przybysze z Prus, jakkolwiek często dobrzy organizatorzy, inicjatorzy ciekawych projektów kulturalnych nie pełnili roli przywódców. *Jeśli ich stosunek do miejscowych Niemców był lekceważący, to do Żydów odnosili się pogardliwie, natomiast Polaków traktowali otwarcie jako element niebezpieczny i wrogi*.[9] Przypomnijmy, że w Księstwie wydarzenia Wiosny Ludów były mniej ruchem społecznym bardziej zaś narodowym. Żydom rok 1848 przyniósł, zgodnie z ustawami wydawanymi przez władze w Berlinie, dalsze wyzwolenie społeczne i okazję zbliżenia się do Niemców. Jednocześnie zaostrzyły się różnice pomiędzy Polakami i Niemcami, niezależnie od przynależności społecznej.

Okresem, który przyniósł rzeczywiste prawa polityczne zamożnej warstwie społeczności żydowskiej był rok 1848. *Opowiedzenie się po stronie Niemców Komitetu (w skład którego wchodziło kilkunastu mieszczan pochodzenia żydowskiego)* – pisze Ostrowska-Kębłowska – *rzutować zaczęło na stosunek Polaków do Żydów, których bojkotowano później na równi z Niemcami*.[10] Wzrastające konflikty narodowościowe zaczęły utrudniać Żydom niezależność ekonomiczną, którą Polacy i Niemcy skłonni byli traktować jako teren walk polityczno-narodowych. Takie postępowanie, z punktu widzenia mieszczaństwa żydowskiego, było irracjonalne i sprzeczne z zasadami gospodarczego liberalizmu.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości większość ludności żydowskiej wyjechała do Niemiec. Odpływ był tak znaczny, że w latach 1919–1939 Żydzi stanowili zaledwie 1 proc. mieszkańców stolicy Wielkopolski.

Od czasu wielkiego pożaru w roku 1803, gminy żydowskie w Poznaniu posiadały tylko jedną synagogę. Nowa *Świątynia Gminy Braci* mieszcząca się u zbiegu ulicy Szewskiej i Dominikańskiej powstała z inicjatywy i fundacji gminy, do której należeli przedstawiciele bogatego i wykształconego mieszczaństwa żydowskiego. Nieistniejący dziś budynek, wzniesiony w latach 1855–1856, został poważnie uszkodzony w czasie walk o wyzwolenie Poznania spod okupacji hitlerowskiej w 1945 roku i następnie rozebrany. Narożnikową budowlę, widoczną z dwóch stron, wprawdzie włączoną w ciąg zabudowy mieszkalnej, wyróżniała elewacja ozdobiona trzema wysmukłymi wieżyczkami i wysokim krenelażem. Rytm arkadowy dużych okien podkreślały półkoliście ujmujące je lizeny. Znacznych rozmiarów, założona na rzucie prostokąta, wyposażona była w obszerną dwukondygnacjową salę, nakrytą drewnianym kopulastym sklepieniem pozornym. Wnętrze obiegała empora wsparta na drewnianych, palmetowych kolumnach. Od strony ulicy Szewskiej znajdowały się schody prowadzące na empory dla kobiet i chór muzyczny; od strony ulicy Dominikańskiej mieściło się wejście przeznaczone dla mężczyzn – prowadziło ono przez kilka pomieszczeń do sal tzw. małej *synagogi tygodniowej* usytuowanej w podwórzu. Znamienne jest to, że w poznańskiej synagodze nie zastosowano form orientalnych, drobne elementy mauretańskie – kopułki na wieżyczkach dodano w roku 1913 podczas renowacji.

*

W latach 1905–1907 powstała nowa poznańska synagoga przeznaczona dla około 1200 wiernych – była to potężna centralno-kopułowa budowla usytuowana przy placu Wronieckim według projektu Wilhelma Cremera i Richarda Wolffensteina. Podstawowym materiałem budowlanym dla synagogi były dwa rodzaje cegły oraz granit, z którego wykonano okalający świątynię cokół oraz stopnie. Konstrukcję dla kopuły i empor wykonano ze stali. Wolnostojąca synagoga (zajmowała ona parcelę między ulicami: Stawna, Wroniecka, Małymi Garbarami i przedłużeniem ulicy Żydowskiej), założona była na planie centralnym w kształcie krzyża równoramiennego. W jego wschodnim ramieniu zakończonym formą absydy znajdowały się święte szafy oraz chór. Obszerne wnętrze sali modlitwy, przykrytej kopułą wewnętrzną, opartą na masywnych filarach łączących się ze ścianami, poszerzono o otwierające się do wnętrza arkady przypominające wnętrze bizatyńskich bazylik kopułowych, jakie budowano w VI w n.e. Średnica pod kopułą wynosiła 17 metrów, a zasięg przylegających do niej ramion poprzecznych, przykrytych sklepieniami o kształcie beczkowatym – 14 metrów. Szczyt kopuły wewnętrznej osiągnął wysokość 20 metrów. W centrum wnętrza głównej sali ustawiono na podwyższeniu Aaron-ha-kodesz, do którego prowadziły umieszczone symetrycznie po bokach półkoliste schody. Poprzedzał je pulpit, a całość od sali modlitwy oddzielała ażurowa balustrada zdobiona marmurem. W takiej postaci synagoga przetrwała do 4 kwietnia 1940 roku, kiedy to hitlerowcy zerwali linami sześcioramienne gwiazdy z kopuł bóżnicy. Następnie po dokonanych przez Niemców przebudowach wnętrza i zewnętrza architektury, świątynia została zamieniona na pływalnię dla żołnierzy Wehrmachtu. Dla Niemców zmiana funkcji budowli oznaczała zbezczeszczenie świętego dla Żydów miejsca. Jako pływalnia oraz łaźnia miejska budynek służy do dnia dzisiejszego mieszkańcom Poznania. W roku 2002 władze Poznania przekazały synagogę gminie żydowskiej; nadal jest w niej pływalnia – gmina dzierżawi ją miastu.

W latach siedemdziesiątych, jako uczennica szkoły podstawowej brałam udział w zawodach pływackich, które odbywały się w *pływalni na Wronieckiej*. Mieszkańcy Starego Miasta pozbawieni domowych łazienek, lokatorzy podzielonych tzw. dokwaterowaniami obszernych przedwojennych mieszkań, *na Wronieckiej* mogli korzystać z publicznych łazienek-kabin wyposażonych w wannę z prysznicem. W mojej pamięci utrwalił się ciemnozielony kolor kafli, którymi wyłożony był basen pływacki i intensywne światło zachodzącego słońca padające przez bardzo wysokie okna z wprawionymi weń zielonkawymi taflami grubego szkła. To światło nadawało wnętrzu charakter niejasnego obcowania z rzeczywistością, której drugie dno trwa gdzieś w nieopowiedzianej historii tego miejsca.

Od roku 1989 w Poznaniu istnieje Gmina Wyznania Żydowskiego, która z roku na rok powięk-

sza szeregi swych członków; działają tu liczne organizacje żydowskie, by wymienić Stowarzyszenie Żydów Kombatantów i Osób Poszkodowanych w II wojnie światowej, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce, Stowarzyszenie Dzieci Holocaustu. W planach poznańskiej Gminy Wyznania Żydowskiego jest obecnie utworzenie w synagodze Centrum Judaizmu i Tolerancji oraz utworzenie Izby Pamięci, której zadaniem byłoby zachowanie pamięci Polaków, którzy ratując życie Żydów Polskich w czasie okupacji otrzymali odznaczenie nadawane przez Yad Vashem. W roku 2002 władze Poznania przekazały budynek synagogi, wraz z placem Związkowi Gmin Wyznaniowych Żydowskich Rzeczypospolitej Polskiej.

Dotąd budynek dawnej synagogi przy ulicy Wronieckiej/Stawnej, mimo wielu apeli nie znalazł się na liście zabytków chronionych prawem.

*

Wieczorem 4 kwietnia 2003 roku poznański artysta Rafał Jakubowicz zrealizował projekcję/akcję, którą zatytułował *Pływalnia /* נריכת־שחייה״

Na fasadę dawnej synagogi przy ulicy Stawnej, przy pomocy projektorów dużej mocy, wyświetlony został napis *Pływalnia* w języku hebrajskim (*berechat sechija*). Po tej, z założenia, ulotnej akcji pozostała pocztówka, której awers stanowi fotografia synagogi/pływalni przedstawiająca budowlę w trakcie realizowania projekcji, rewers – widok kąpiących się w basenie chłopców niejako *podglądanych* okiem kamery, widzianych przez uchylone drzwi oraz dwa filmy wykonane techniką wideo: dokumentacja projekcji świetlnej na fasadę i nagranie wykonane przez artystę we wnętrzu. W 2006 roku projekt Rafała Jakubowicza został w całości zaprezentowany w Auschwitz Jewish Center w Oświęcimiu (znajduje się tam również synagoga, która do niedawna była hurtownią dywanów). Obydwa filmy zrealizowane zostały w konwencji para-dokumentu – trzymana w ręku kamera rejestruje *zdarzenia* i *miejsca*. Jeden z filmów przedstawia zewnętrzny wygląd budynku z wyświetlonym nań napisem נריכת־שחייה״ w kwietniu 2003 roku: wiosenny wieczór, uliczne światła miasta, ciemne sylwetki przechodniów, zaparkowane samochody, oświetlone okna pływalni/synagogi – świetlny napis złożony z hebrajskich liter rzutowany na ścianę głównego wejścia do obecnej pływalni, **rozpoznany** jako *synagoga* sugeruje pragnienie, by ściana *przemówiła*, by na ten wieczór pływalnia publiczna stała się pomnikiem zepchniętych w niepamięć fragmentów dziejów. Jakubowicz, za pomocą liter, które **znaczą** i słowa, które **przypomina**, dokonuje swoistej rewindykacji – skonfiskowanych przez historię, czas i zapomnienie śladów przeszłości, chce przywrócić pamięć – tę indywidualną i tę społeczną/kulturową.

Przypomnijmy w tym miejscu myśl Maurice'a Halbwachsa zawartą w jego pracy *Społeczne ramy pamięci*,[11] w której filozof podejmuje problem pamięci jako zjawiska społecznego, postrzegając pamięć indywidualną z perspektywy jej zależności od kontekstu zbiorowego. *To właśnie w społeczeństwie człowiek nabywa wspomnienia, rozpoznaje je i lokalizuje*.[12] Psychologiczny fenomen pamięci – uważa Halbwachs – o ile nie uwzględnimy ciągu interakcji społecznych, w jakich ta pamięć znajduje swe miejsce, pozostaje jedynie abstrakcją. W obszarze pamięci zbiorowej wyróżnić możemy pamięć komunikacyjną i kulturową.[13] Pierwsza to pamięć, która realizuje się w przekazach międzypokoleniowych – odzwierciedlenie minionych wydarzeń kształtowane jest przez relacje świadków – tych, którzy pamiętają. Rafał Jakubowicz, urodzony w roku 1974, świadków pamiętających o pierwotnym przeznaczeniu pływalni przy ulicy Wronieckiej w Poznaniu *wywołuje* z czasu przeszłego, z dokumentów, starych fotografii, z historii, z zamazanych śladów – jest to, według Jana Assmanna, pracującego w Niemczech badacza kultury – pamięć kulturowa. Jego żona Aleida Assmann ów podział pamięci społecznej zmodyfikowała uwzględniając rolę pamięci komunikacyjnej i kulturowej.[14] Jednym z mediów pamięci kulturowej jest, według Assmann, ciało bądź psychika, ich metaforą jest np. rana, zraniona pamięć. *Ciało* [dodajmy także – psychika – przyp. E.J.] *to szczególny przypadek medium. Po pierwsze, niesie zwykle wspomnienie przemocy, bólu i cierpienia, a po drugie, byśmy mogli traktować je jako nośnik pamięci kulturowej (a nie indywidualnej), musi chodzić o jakąś szczególną zbiorową traumę*.[15]

Kolejnym medium pamięci, wyróżnionym przez

Assmann, jest miejsce postrzegane i odczuwane jako rzeczywista przestrzeń pamięci. Badaczka dokonuje rozróżnienia na miejsce pamięci i pamięć miejsca. Te pierwsze – zdaniem Assmann – są ruchome, zakorzenione głównie w mapach mentalnych. Pamięć miejsca jest natomiast przywiązana do przestrzeni fizycznej. Istotny jest tu charakter relacji między tym miejscem a niesioną przez nie pamięcią. Takim miejscem jest dawna synagoga w Poznaniu, od lat funkcjonująca jako pływalnia miejska.

Assmann wyróżnia cztery rodzaje powiązań miejsc z reprezentowaną przez nie pamięcią kulturową: miejsca pokoleniowe stanowiące łącznik między różnymi pokoleniami, miejsca, które zawierają ślady po czymś, czego już nie ma – na podstawie pozostałych fragmentów można odtworzyć historię, wydarzenia. Brak ciągłości, która była w miejscach pokoleniowych, pustka na jaką się natykamy *wymusza* pragnienie zapełnienia jej. *Tu jeszcze jest coś obecne, ale to coś wskazuje przede wszystkim na jakąś Nieobecność: tu jeszcze jest coś teraźniejszego, co jednak w pierwszej kolejności sygnalizuje tego czegoś przeszłość*[16] – pisze autorka. Trzecia kategoria to miejsca istotne ze względu na ich wartość archeologiczną bądź antykwaryczną, sytuujące się w centrum zainteresowania historii jako nauki. Ostatni rodzaj przestrzeni pamięci to miejsca traumatyczne, takie jak Auschwitz – ustawicznie, przez kolejne pokolenia rozpamiętywana strefa pamięci (*lieux de mémoire*[17]) podobna do rany, która nie chce się zabliźnić.

Rafał Jakubowicz wyświetlając na budynek dawnej synagogi hebrajskie słowo *pływalnia* dokonuje aktu przepracowania pamięci, bada i jednocześnie wskazuje *miejsce przeszłości*; prowadzi naszą myśl ku obecności czegoś nieobecnego, wypartego z historii i pamięci właśnie. Artysta stawia siebie i odbiorców swej realizacji w relacji z czasem przeszłym, siebie i nas czyni odpowiedzialnymi za nieobecnych zmarłych, po raz kolejny podejmuje kwestie przedstawiania przeszłości.

Świetlny napis, niezrozumiały dla większości odbiorców, po prostu przypadkowych przechodniów, powinien wywoływać skojarzenia z najtra-

Foto: Rafał Jakubowicz

Rafał Jakubowicz, *Pływalnia*, projekcja świetlna na elewację budynku, Pływalnia Miejska ul. Wroniecka 11a, Poznań, 4 kwietnia 2003 roku

giczniejszymi doświadczeniami ludzkości; jego ulotność sugeruje chęć przywołania czegoś z czasu przeszłego, śladu jakiejś niezrozumianej historii dotyczącej ludzi, których niema. Czy tak się stało? Czy została zadzierzgnięta więź empatii między widzem a *pomnikiem*, jakim na krótki czas stała się fasada pływalni? Czy, z założenia, ulotna praca Jakubowicza zdołała przywrócić *pamięć miejsca* dawnej synagogi?

Hebrajskie litery układają się w wyraz nieczytelny dla większości odbiorców i przechodniów – Jakubowicz tym samym jak gdyby separuje widzów od znaczenia, zakłada niepewność kierowanego do nas przekazu; niepewność, że odczytanie *pisma* będzie zgodne z intencją twórcy projekcji. Idąc dalej – artysta sugeruje, że wydarzeń, do których odwołuje się w swej pracy, nie sposób zrozumieć, ale też nie sposób do nich nie nawiązywać; przekaz kierowany do nas pozostanie niemożliwy do ogarnięcia.

Ta praca jest w pierwszej mierze – jakkolwiek artysta przemawia do nas sugestią – o straszliwej spuściźnie Holocaustu, o oddalaniu przeszłości, o dystansie dzielącym różne kultury, o poczuciu obcości wreszcie. Ale Jakubowicz chce także powiedzieć, że doświadczenie Holocaustu, jako cezura historii, sytuuje obecne i następne pokolenia wobec *przymusu nawiązywania do Auschwitz*.[18] Innymi słowy, działanie artysty – owe hebrajskie litery wyświetlone na dawną synagogę, która od 1940 roku służyła jako pływalnia wpierw Niemcom, potem mieszkańcom Poznania *zmuszają* nas do wejrzenia w historię, do odszukania śladów po kimś/po czymś, kogo/czego nie ma. Przywołajmy w tym miejscu słowa Emmanula Lévinasa: *Fakt dokonany, uniesiony przez ustępującą teraźniejszość, na zawsze umyka spod władzy człowieka, lecz ciąży na jego losie. Spoza melancholii przepływu rzeczy, złudnej teraźniejszości Heraklita, prześwieca tragedia nieusuwalności niedającej się zatrzeć przeszłości, która skazuje każdą inicjatywę na to, by była tylko kontynuacją*.[19]

Drugi film przedstawia wnętrze pływalni: kolejne pomieszczenia obiektu użyteczności publicznej, basen wypełniony wodą, prysznice, odpływy, *higieniczne* kafle podłogi i ścian, ogromne podzielone na sześć pól okno znane nam już z projekcji zewnętrznej (w wyniku przebudowy budowli od strony elewacji okno ma cztery pola). Jaskrawe światło i niepewne oko obiektywu kamery poszukującej śladów historii, jakiejś pamięci, cienia albo choćby żalu. Kolejne sekwencje zgromadzonego w takcie prac nad tym projektem materiału wideo ukazują drogę poszukiwania/błądzenia kogoś, kto tropi ślady pamięci. Droga niepewnego swych kroków poszukiwacza tropów prowadzi przez kolejne pomieszczenia pokryte mokrymi, śliskimi płytkami kafelków, wiedzie nas po powierzchni wilgotnych ścian; kamera rejestruje zacieki, spękania i plamy; na moment zatrzymujemy się przy progu – odłupana w tym miejscu ceramika może ujawnić to, co pod nią, co mogłoby zakreślić jakąś granicę tego, co może zostać TU przedstawione. Rozmyte, monochromatyczne kolory filmu (szara biel, blady niebieski, zielonkawy), zniekształcone oparami wilgoci wprowadzają widza w niepewną atmosferę dwuznaczności: opustoszałe kabiny z prysznicami, odpływy, prowizorycznie, wtórnie zainstalowana instalacja hydrauliczna, oślepiające światło jarzeniówek, natrętny szum wody lecącej z natrysków – odsyłają naszą świadomość ku śladom przeszłości, prowadzą, poprzez skojarzenia, ku zatartym a jednak wciąż wydobywającym się z niepamięci wydarzeniom, o których Hannah Arendt w listach pisanych w późnych latach czterdziestych do Karla Jaspersa stwierdzała, iż są tak potworne, że niemożliwym jest, by włączyć je w kodeks prawny.

Obecna pływalnia miejska w Poznaniu nigdy nie była miejscem unicestwiania Żydów, od 1940 roku była pływalnią. Dlaczego obrazy zarejestrowane na taśmie wideo odsyłają naszą myśl ku Zagładzie? Sens filmu wydaje się jednak jednoznacznie odwoływać do pamięci miejsca, które w swym pierwotnym przeznaczeniu było miejscem sakralnym, i do pamięci Zagłady narodu żydowskiego.

Wszędzie, gdzie Żydzi się osiedlali, budowali synagogę, aby móc odprawiać w niej modły, czytać Torę i kierować sprawami wspólnoty. Synagoga pełniła także funkcję zajazdu dla podróżnych, którzy znajdowali zawsze w niej miejsce do spania na wolnej ławce lub w kącie. O recepcji filmu Jakubowicza jako traktującym – powiedzmy to wprost – o komorach gazowych, które łudząco przypominały publiczne łazienki decyduje historia, nasz zasób

wiadomości o zbrodniach hitlerowskich, owa nie dająca się zagoić rana psychiczna zadana ludzkości. Jakubowicz tropiąc ślady czegoś, co było w TYM miejscu przed laty, mimowiednie odnajduje tu swoją/naszą wiedzę o Holocauście – obrazy świadomości historycznej, pamięci i rozpamiętywania nałożyły się na siebie. Nie ma niewinnych miejsc, rzeczy ani myśli – mówi artysta. Pozornie zwyczajne miejsca i przedmioty, o których wiemy, że mogły *uczestniczyć* w zbrodni zostają włączone w czas obecny, w rozważania kolejnych pokoleń; skojarzenia odsyłające do historii obarczają odpowiedzialnością za unicestwienie sześciu milionów ludzi także naszą pamięć.

Chodząc po zdesakralizowanym wnętrzu dawnej synagogi artysta poszukuje cieni przeszłości: wodzi okiem kamery po podłodze, ścianach, zagląda przez uchylone drzwi, długim ujęciem zatrzymuje się rejestrując perspektywę basenu wypełnionego wodą, pływających w nim ludzi, raz po raz wydaje się zbliżać i oddalać do łudzącego swą niejednoznacznością celu (spękania, pokątne światło korytarzy, odprysk tynku) – ślady zniknęły. W jednym z wywiadów Claude Lanzmann stwierdza, że w czasie kręcenia filmu *Shoah*, wciąż musiał zmagać się ze *znikaniem śladów, ze śladami śladów po śladach*.[20]

W basenie kąpielowym, który oglądamy na filmie Jakubowicza, pływają dzieci, rozwieszono tu jakieś reklamy i proporce, w jednym z pomieszczeń ustawiono automaty do gier komputerowych: na jednym ekranie biegnie żołnierz po ruinach jakiegoś orientalnego miasta i strzela z karabinu, na innym czołgi, samoloty, ostrzeliwanie – jest tylko TERAZ, w którym *das Ereignis Auschwitz*[21] nie jest przeszłością, ale wciąż jest obecny na frontonie Historii.[22] Żyjemy w wiecznej katastrofie, która wydaje się być regułą tego świata. Artysta prowadzi nas przez nią w spokoju i milczeniu, zakłócanym odgłosami codzienności, sytuuje nas w czymś niedookreślonym, co wywołuje żal i współczucie, co rodzi niejasne przekonanie o spełnianiu się mitu wiecznego powrotu.

Historia miejsca, w którego wnętrzu artysta poszukuje przeszłości, pozostała nieodsłonięta, nie odnaleziono tu żadnego śladu przedwojennej synagogi. Może stąd tak długie, niewygodne, dojmujące a budzące zniecierpliwienie widza *zapatrzenie* artysty w głąb sali z basenem. W tym uporczywym, przedłużającym się ujęciu filmowanym przez uchylone drzwi, przedstawiającym kąpiących się w basenie ludzi odczytać możemy stan rezygnacji, odczucie niepowodzenia, czy jak ktoś napisał, klęski poszukującego.

*

Wraz z wyłączeniem projektora i zniknięciem świetlnego napisu *pływalnia* pozornie wróciła do codzienności. Sądzę, że pozostały pytania, niepewność i niedogodność. Realizacja Rafała Jakubowicza zatytułowana *Pływalnia* jest z jednej strony refleksją nad postępującą gwałtownie – mimo dramatycznych wysiłków badaczy przeszłości, filozofów, artystów i archeologów kultury – historyczną i moralną amnezją. Z drugiej strony – choć w tym przypadku skazanym na klęskę – jest dramatycznym poszukiwaniem znikających śladów tragicznej przeszłości. Wyświetlony przez Rafała Jakubowicza na jeden wieczór hebrajski napis pozostawił własny ślad tak samo niepewny, jak niepewny jest obecnie kształt przyszłości. Właśnie ta niepewność, kierując się tu myślą Pierre'a Nory, nakłada na teraźniejszość – dysponującą bezprecedensowymi środkami technicznymi zachowywania właśnie śladów przeszłości – obowiązek pamiętania. Nie wiemy, co nasi następcy będą po-

Foto: Rafał Jakubowicz

Rafał Jakubowicz, *Pływalnia*, kadr z filmu video, Pływalnia Miejska ul. Wroniecka 11a, Poznań, 2003

trzebowali wiedzieć o nas, żeby zrozumieć samych siebie.[23]

1 Por.: J. Łukaszewicz, *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach*, T.1-2., Poznań 1832, s. 65-66.
2 Por.: *Dzieje Wielkopolski,* t. 1., s. 880.
3 Została powołana Komisja Retablissement, która w ciągu sześciu lat miała przeprowadzić odbudowę i rozbudowę Poznania. Na ten cel przeznaczono 770 000 talarów. Kierowanie całością prac powierzono Komisji, w skład której wchodziło czterech urzędników Kamery i magistratu oraz architekt. Pracami kierował Ferdinand Triest.
4 Podaję za: Z. Ostrowska-Kębłowska, *Architektura i budownictwo w Poznaniu w latach 1790-1880*, PWN, Warszawa-Poznań 1982, s. 144.
5 *Vorschlag des Maurermeisters Schildener, auf dem alten jüdischen Begräbnissplatze eine Synagoge zu erbauen und deren Aussenwände mit den alten Leichenstein zu bekleiden* (224 IV 1804) – cyt. R. Prümers, *Der grosse Brand*.., s. 142-144.
6 Ibidem, Z. Ostrowska-Kębłowska, s. 145.
7 Ibidem, s. 170.
8 Na ok. 18 000 Polaków i 16 500 tysiąca Niemców w roku 1867 w Poznaniu żyło 7500 Żydów.
9 Por.: Z. Ostrowska-Kębłowska, op. cit., za: M. Jaffé, *Die Stadt Posen unter preussischer Herrschaft*, Leipzig 1909. Praca autorstwa Moritza Jaffé pochodzącego ze starej poznańskiej rodziny żydowskiej, pisana głównie na podstawie źródeł dziś stanowi nieoceniony dokument obrazujący życie XIX-wiecznego Poznania.
10 Z. Ostrowska-Kębłowska, ibidem, s. 221.
11 M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci,* przekł. M. Król, Warszawa 1979; tegoż: *On Collective Memory,* Chicago and London 1992.
12 Ibidem, s. 4.
13 Por. J. Assmann, *Das kulturelle Gedächtnis. Schrift, Erinnerung, politische Identität in den frühen Hochkulturen,* München 1992.
14 Por. A. Assmann, U. Frevert, *Geschichtsvergessenheit, Geschichtsversessenheit. Vom Umgang mit dem deutschen Vergangenheiten nach 1945*, Stuttgart 1999.
15 M. Saryusz-Wolska, *Od miasta do muzeum sztuki,* w: *Muzeum sztuki od Luwru do Bilbao,* Katowice 2006, s. 216.
16 A. Assmann, *Erinnerungsräume. Formen und Wandlungen des kulturellen Gedächtnisses*, München 2003, s. 309; cyt. za: M. Syriusz-Wolska, ibidem, s. 216.
17 Pojęcie wprowadzone przez francuskiego historyka Pierre'a Nora (red.), *Realms of Memory: Rethinking the French Past,* t. 1: *Conflicts and Divisions,* New York 1996, tegoż: *Czas pamięci,* przeł. W. Dłuski, [w:] *„Res Publica Nowa"* 2001, nr 7, s. 37-43.
18 Por. znane stwierdzenia Jacquesa Derridy,: „Jeśli istnieje jakaś kwestia polityczna lub etyczna i jeśli gdzieś istnieje *Przymus*, to musi się on wiązać z *przymusem nawiązywania do Auschwitz...* (*Il faut enchaîner sur Auschwitz*). Słowa te wypowiedział Derrida podczas dyskusji, która miała miejsce po lekturze *Phrasing after Auschwitz* Jeana-François Lyotarda. Patrz: J.-F. Lyotard, *The Lyotard Reader,* Oxford 1989, s. 387.
19 E. Levinas, *Kilka myśli o filozofii hitleryzmu,* przekł. J. Migasiński, *„Literatura na świecie"* 2004, nr 3-4, s. 6.
20 Cyt. za: J. Robbins, *Pismo Holocaustu: 'Shoah' Clauda Lanzmanna*, s. 252.
21 Określenie *das Ereignis Auschwitz* pochodzi od żydowsko-niemieckiego teoretyka społecznego Dana Dinera. Por. D. Diner (red.), *Vorwort des Herausgebers* w: *Zivilisationsbruch: Denken nach Auschwitz,* Frankfurt am Main 1988, s. 7.
A. Milchman, A. Rosenberg, *Eksperymenty w myśleniu o Holocauście. Auschwitz, nowoczesność i filozofia*, przekł. L. Krowicki, J. Szacki, Warszawa 2003, s. 1: *Słowo 'Ereignis' oznacza po niemiecku wydarzenie lub zdarzenie, zaczęło być filozoficznie nośne dzięki jego wykorzystaniu w późnych pracach Martina Heideggera na oznaczenie 'wydarzenia przywłaszczania', wydarzenia ujawniającego, poprzez które bycie bytów zaznacza swa obecność, czyli wyłania się z ukrycia.*
22 A. Milchman, A. Rosenberg, ibidem, s. 16.
23 Por. P. Nora, op. cit., s. 40.

Eleonora Jedlińska – historyk sztuki, doktorat na Uniwersytecie Łódzkim, pracownik naukowy Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Łódzkiego.